Mężczyzna w fioletowym garniturze (KiwiKid) — AnonimowyGrzybiarz

Człowiek w fioletowym garniturze

Kiedy wszedłem do domu, od razu wiedziałem, że ktoś jest w środku.
Przeszedłem przez hol i wkroczyłem do salonu. Ściany były popisane czerwoną farbą, telewizor rozbity (trzonek siekiery nadal sterczał z ekranu), a fotele powywracane. Na stoliku, który znajdował się po środku pokoju, leżał fioletowy kapelusz i talia kart. Na kanapie, odsuniętej teraz od ściany i przysuniętej do stolika, rozpierał się chudy facet. Miał na sobie fioletowy garnitur, pomarańczową koszulę i zielony krawat. W lewej klapie marynarki tkwił sztuczny kwiat. Zielone, zaczesane do tyłu włosy gryzły się z czerwienią rozciągniętych w uśmiechu ust i kredowo białą twarzą.
- Witamy na scenie głównego bohatera - krzyknął i szaleńczo się zaśmiał.
Zamknęły się za mną drzwi. Obróciłem się i ujrzałem dwóch facetów. Jeden był chudy, a drugi okropnie gruby. Obaj nosili czarne, obcisłe stroje i mieli pomalowane na biało twarze. Jak dwa mimy...
- Siadaj, Kiwi Kidzie - powiedział facet w garniturze, wskazując mi krzesło i nadal chichocząc.
Nie usiadłem.
- SIADAJ - powtórzył mężczyzna i przestał się uśmiechać. Momentalnie spochmurniał. Jego rysy się ściągnęły, zacisnął mocno usta i zmrużył ciemne, zielone oczy.
Spod stołu wyciągnął rękawicę bokserską przyczepioną do czegoś przypominającego pistolet.
- Papa - powiedział. Pociągnął za spust, a rękawica na grubej sprężynie wystrzeliła w moją stronę.

Kiedy odzyskałem przytomność miałem spuchnięte lewe oko. Byłem związany i najbliższa przyszłość nie zapowiadała się kolorowo. Zielono-włosy facet siedział na przeciw mnie na takim samym krześle. Przyglądał mi się opierając brodę na oparciu. Bawił się rewolwerem.
Kiedy zobaczył, że się ocknąłem przystawił mi broń do czoła.
- Wiesz co się stanie, kiedy pociągnę za spust? - zapytał.
- Ta. - odparłem - Mój mózg upiększy ściany.
Facet zaśmiał się i zwrócił się do dwóch mimów.
- Lubię gościa. Jest zabawny.
Znowu się zaśmiał i ponownie zwrócił do mnie.
- Czas się pożegnać, bohaterku.
Pociągnął za spust, a ja razem z krzesłem rzuciłem się do tyłu.
Upadłem na podłogę.
Z lufy pistoletu sterczała chorągiewka z napisem "BANG!".

Dwaj mimowie postawili mnie na "nogi".
Tymczasem ich szef wrzucił talię kart do kapelusza, a ten włożył sobie na głowę.
Facet Który Się Śmiał podszedł do mnie i zadał kolejne pytanie:
- Czy twoja lodówka chodzi?
- Tak - odpowiedziałem bezmyślnie.
- To uważaj, żeby nie uciekła - wybuchnął śmiechem
W innych okolicznościach, pewnie uznałbym to za zabójczy żart i roześmiał się. Ale nie teraz.
Już wychodząc Śmieszny Koleżka odwrócił się i podbiegł do mnie truchtem.
Zbliżył twarz do mojej twarzy, tak, że prawie stykaliśmy się nosami.
- Why so serious? - szepnął i...
... wybiegł, zostawiając coś na stole.

Na stole leżała karta.
Joker.

Ciąg dalszy przygód KiwiKida znajdziecie w... (ciągle nie mam tytułu)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

AnonimowyGrzybiarz, dodano 09.11.2008 12:04

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.